

K S I Ę G A

O G N I A

K S I Ę G A
O G N I A

PAPIEŻ
FRANCISZEK

Wybór i opracowanie
Stefan von Kempis

Przekład
Dariusz Chodyniecki
Arkadiusz Ziernicki

Wydawnictwo WAM

Stefan von Kempis jest redaktorem w niemieckojęzycznym oddziale
Radia Watykańskiego

Tytuł oryginału: *Ein Buch wie Feuer. Die Bibel lesen und leben*

© Verlag Katholisches Bibelwerk GmbH, Stuttgart 2016

Teksty papieża Franciszka:
© Libreria Editrice Vaticana

© Wydawnictwo WAM, 2017

Opieka redakcyjna: Olaf Pietek, Kama Hawryszków
Przygotowanie do polskiego wydania: Jarosław Sołtys
Redakcja: Magdalena Legendź
Korekta: Klaudia Adamus
Projekt okładki: Emilia Pyza
Skład: Anna Krawiec

Cytaty z Pisma Świętego według Biblii Tysiąclecia, wyd. V, Pallottinum,
Poznań 2014.

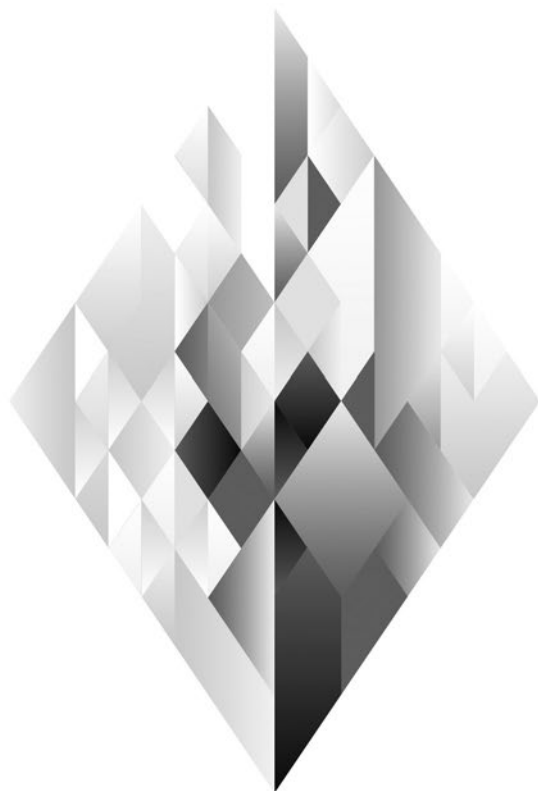
ISBN 978-83-277-0784-0

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: READ ME • Łódź
Publikację wydrukowano na papierze iBOOK Extra 65 g wol. 2.0
dostarczonym przez IGEPa Polska Sp. z o.o.



Spis treści

Przedmowa	9
---------------------	---

Czytać Biblię i żyć Biblią z papieżem Franciszkiem

Wprowadzenie	17
------------------------	----

STARY TESTAMENT

Pięcioksiąg Mojżeszowy	23
----------------------------------	----

Księga Rodzaju	23
--------------------------	----

Księga Wyjścia	43
--------------------------	----

Księga Kapłańska	51
----------------------------	----

Księga Liczb	53
------------------------	----

Księga Powtórzonego Prawa	56
-------------------------------------	----

Księgi dziejów Izraela	61
----------------------------------	----

Pierwsza Księga Samuela	61
-----------------------------------	----

Druga Księga Samuela	68
--------------------------------	----

Pierwsza Księga Królewska	76
-------------------------------------	----

Pierwsza Księga Machabejska	83
---------------------------------------	----

Druga Księga Machabejska	87
------------------------------------	----

Księgi mądrościowe i Psalmy	89
---------------------------------------	----

Księga Hioba	89
------------------------	----

Księga Psalmów	93
--------------------------	----

Pieśń nad Pieśniami	99
-------------------------------	----

Księga Mądrości	100
---------------------------	-----

Księgi prorockie	105
Księga Izajasza	105
Księga Jeremiasza	114
Księga Ezechiela	117
Księga Daniela	120
Księga Ozeasza	123
Księga Joela	125
Księga Amosa	127
Księga Jonasza	129
Księga Sofoniasza	134

NOWY TESTAMENT

Ewangelie	139
Ewangelia według św. Mateusza	142
Ewangelia według św. Marka	168
Ewangelia według św. Łukasza	182
Ewangelia według św. Jana	202
Dzieje Apostolskie	223
Listy św. Pawła	239
Listy pasterskie	273
Listy powszechnie	287
Apokalipsa św. Jana	301
Indeks cytatów biblijnych	315

Pamięci dr. Reintera von Kempisa
(Katzenelnbogen 1922 – Godesberg 2016) R.I.P.

Przedmowa

Święty Franciszek z Asyżu miał bardzo szczególny stosunek do Biblii. Z jednej strony uznawał za dobre, by „czytać teksty Pisma Świętego” i „doszukiwać się w nich Pana Boga naszego”. Z drugiej strony jednak o sobie mówił, jak podaje jego pierwszy biograf Tomasz z Celano: „Wszakże ja już na tyle zajmowałem się Pismem Świętym, że jak najbardziej starcza mi to do rozmyślenia i rozważania. Więcej nie potrzebuję (...)”. *Legenda trzech towarzyszy św. Bonawentury* poświadcza oryginalny sposób lektury Biblii, jaki miał *Poverello* (czyli „Biedaczyna”), jak często nazywa się św. Franciszka w dawnej literaturze: Franciszek kultywował jednoczesną medytację różnych miejsc Pisma, na które natrafiał w wyniku trzykrotnego otwarcia świętego tekstu na chybił trafił, co było wyrocznią dla jego pierwszych towarzyszy. Do całościowego obrazu należy jeszcze i to, że niektóre z pism św. Franciszka, na przykład *Oficjum o Męce Pańskiej*, są naszpikowane cytatami z Biblii. Jak powiedzieliśmy: Biedaczyna miał bardzo szczególny stosunek do tekstu Pisma Świętego.

Papież Franciszek jest pierwszym o tym imieniu na stolicy Piotrowej i pod wieloma względami zdaje się podzielać postawę swego patrona. Kiedyś w obecności młodzieży wymknęło mu się zdanie: „Błogosławieństwa i Mateusz 25. Nie trzeba czytać niczego innego” (Rio de Janeiro, 25 lipca 2013); raz po raz zaleca też, aby najlepiej każdy nosił przy sobie małą Ewangelię

w kieszeni kurtki lub w torebce i przy nadarzającej się okazji (w autobusie czy poczekalni u dentysty) przeczytał sobie jej fragment – słowa te bardzo przypominają trzykrotną wyrocznię biblijną św. Franciszka.

Jest jeszcze coś, co łączy *San Francesco* i *Papa Francesco* w tej dziedzinie: niedowierzanie naukowemu zajmowaniu się Pismem Świętym. „Kto pragnie wspiąć się na szczyty ubóstwa, musi nie tylko wyrzec się roztropności tego świata, ale także zaufania w swą wiedzę”, cytuje Bonawentura świętego. I całkiem podobnie uważa papież Bergoglio: teologię należy uprawiać „na klęczkach”, a diabeł zna „teologię lepiej od wszystkich teologów razem wziętych” (poranna Msza święta, 26 września 2014). W ogóle nie należy sądzić, że Boga można spotkać poprzez samą tylko lekturę, „w bibliotece” (poranna Msza święta, 26 września 2013).

To jest nasze pierwsze odkrycie: po wrażliwym egzegezie, jakim był Benedykt XVI, który jako pierwszy papież w historii pisał książki na temat Jezusa, nastał papież latynoamerykański, który ma zupełnie inne nastawienie do Biblii. Z dużą nieufnością podchodzi do często praktykowanych w naszych szerokościach geograficznych wiwisekcji miejsc biblijnych, a mimo to (a może właśnie dlatego?) ma nam do powiedzenia wiele zaskakujących rzeczy na temat tych od dawna znanych tekstów. Właśnie dlatego, że Franciszek ma świeże spojrzenie na Biblię, że patrzy z innej perspektywy, może pomóc nam odkryć ją na nowo. To spojrzenie wprowadza nową jakość.

Od razu jednak należy przestrzec przed zbyt pospiesznym wyciąganiem wniosków. To prawda, że ten papież formułuje

swe wypowiedzi w sposób bardziej elegijny, bardziej nieostry od swojego poprzednika – jednak nie jest w tym ani naiwny, ani bezrefleksyjny. Zauważyliśmy już, że także św. Franciszek z Asyżu, chociaż okazywał wielką rezerwę wobec nauki, był dobrym znawcą Pisma. To samo odkryjemy, gdy uważniej wsłuchamy się w słowa papieża Franciszka: jego spontaniczne wypowiedzi dowodzą przede wszystkim, że jest dobrym znawcą Biblii. Wydaje się jednak, że mniej ją studiował, a bardziej medytował – „omadłał”, jak zwykła mówić jedna z moich ciotek. I zawsze od razu interesuje go przejście od czytania tekstu (czy też modlenia się nim) do działania.

Wynika to przede wszystkim z faktu, że ten pierwszy jezuita na stolicy Piotrowej przyswoił sobie i uwewnętrznił ignacjańską metodę medytacji biblijnej. Jako jezuita sam przez nią przeszedł, a jako mistrz ćwiczeń duchowych przekazywał ją wielu zakonnym towarzyszom. Ignacy, założyciel zakonu jezuitów, w swoich *Ćwiczeniach duchowych* zaprasza do intensywnego wczuwania się w opisy zawarte w Ewangeliach. Trzy spośród czterech tygodni rekolekcji ignacjańskich służą rozważaniu życia, męki i zmartwychwstania Jezusa. Charakterystyczne dla metody baskijskiego świętego jest to, że rozważający ma nie tylko uprzytomnić sobie każdy detal rozważanego epizodu biblijnego, lecz ponadto wpisać weń samego siebie. „Przypomnieć sobie historię tego, co mam kontemplować”, jak mówi Ignacy.

Mamy tutaj podstawowy wzór, który określa także podejście papieża jezuity do Pisma Świętego. Takie czytanie Biblii to nie analiza, lecz przyswojenie. Tekst ma nas przeniknąć, ma wpłynąć bezpośrednio na nasz sposób życia. To, jak wiele Franciszek

zawdzięcza temu podejściu, raz po raz widać w jego homiliach i przemówieniach. Komentując przypowieść Jezusa o ubogim Łazarzu, wyjaśnia, że bogacz prawdopodobnie jeździł limuzyną z przyciemnianymi szybami – to szczególnie przemawiający do wyobraźni przykład wczucia się w opowiadaną historię. Podobnie rzecz się ma, gdy Franciszek pewnej Niedzieli Palmowej wykorzystuje opowiadanie o Męce Pańskiej, by wszcząć śledztwo przeciw samemu sobie jako bezpośredniemu uczestnikowi wydarzeń rozgrywających się w Jerozolimie: „Kim jestem? (...) Czy jestem jak żołnierze, którzy bili Pana, pluli na Niego, obrażali Go, bawiło ich upokarzanie Pana? Czy jestem jak Cyrenejczyk, który wracał z pracy zmęczony, ale okazał dobrą wolę i pomógł Panu nieść krzyż? Czy jestem jak ci, którzy przechodzili pod krzyżem i szydzili z Jezusa? (...) Czy jestem jak te odważne kobiety i jak Matka Jezusa, które były tam, cierpiały w milczeniu?” (homilia z 13 kwietnia 2014).

W swoim programowym tekście *Evangelii gaudium* z 2013 papież daje kilka bardzo konkretnych wskazówek na temat tego, jak należy czytać Pismo Święte. Wprawdzie zwraca się szczególnie do kaznodziejów, jednak jego rady bez problemów można odnieść do każdego czytelnika Biblii. Przede wszystkim, proponuje papież, powinno się w krótkiej modlitwie wezwać Ducha Świętego, a więc osadzić lekturę Biblii w ramach modlitwy. Następnie należy poświęcić odpowiednią ilość czasu na wybrany fragment tekstu: „Aby można było interpretować tekst biblijny, potrzeba cierpliwości, uwolnienia się od wszelkiego niepokoju (...). Trzeba odłożyć na bok jakąkolwiek dręczącą nas troskę, aby wejść w inny obszar skupienia, naznaczonego

pogodą ducha” (nr 146). Chodzi więc o postawę. Powinniśmy powiedzieć jak młody Samuel: „Mów, Panie, bo sługa Twój słuca” (1 Sm 3,10).

A jeśli tekst biblijny mówi, a ja go nie rozumiem? Także z tym trzeba się liczyć, wie o tym Franciszek. Radzi, by w tym wypadku pochylić się nad „znaczeniem dosłownym” czytanego fragmentu. „Chciałbym podkreślić coś, co jest oczywiste, ale nie zawsze brane pod uwagę: studiowany przez nas tekst ma dwa lub trzy tysiące lat, jego język bardzo się różni od tego, jakim się dziś posługujemy” (nr 147). Papieżowi problemem wydaje się raczej to, że dany fragment biblijny zbyt szybko interpretujemy w pewien określony sposób – i że zbyt szybko uznajemy, iż wszystko zrozumieliśmy. „O ile wydaje nam się, że rozumiemy słowa przetłumaczone na nasz język, nie oznacza to, że rozumiemy poprawnie, co zamierzał wyrazić święty pisarz”.

Franciszek wskazuje kilka „pomocy”, jakie oferuje „analiza literacka”: „zwrócić uwagę na słowa, które się powtarzają lub się wyróżniają, rozpoznać strukturę oraz własny dynamizm tekstu, wziąć pod uwagę miejsce zajmowane przez występujące osoby itp.”. Ale uwaga: w wyniku nadmiernego analizowania powstaje jedynie „suma różnych oderwanych idei” – a wtedy tekst biblijny już nie jest w stanie poruszyć nas jako całość. Nie jest konieczne „rozumienie wszystkich drobnych szczegółów”, mówi papież, „rzeczą najważniejszą jest odkrycie głównego przesłania i tego, co tworzy strukturę i jedność tekstu”.

Autorzy Biblii w trakcie pisania mieli jednak na względzie także pewien określony „efekt”, który chcieli wywołać w czytelniku. Obok głównego przesłania tekstu powinno się więc

mieć na uwadze ten zamierzony rezultat – i w związku z tym nie odczytywać fragmentu wbrew jego pierwotnemu zamysłowi. „Jeśli tekst został napisany, by pocieszyć, nie powinniśmy się nim posługiwać w celu poprawiania błędów (...); jeśli został napisany, by uczyć czegoś o Bogu, nie powinniśmy się nim posługiwać, by wyjaśnić różne idee teologiczne”. Respektujemy charakter tekstu biblijnego, niejako prosi Franciszek.

Czy jednak przy „modlitewnym czytaniu Biblii” można mieć również z tyłu głowy to, czego nauczyliśmy się w szkole i o czym usłyszeliśmy w homilii, czy też jest błędem wnosić to do tekstu? Nie, pisze papież. Jest nawet konieczne, aby każdy tekst biblijny „porównać (...) z nauczaniem całej Biblii, przekazanym przez Kościół”. „Jest to ważna zasada interpretacji biblijnej, biorącej pod uwagę fakt, że Duch Święty nie natchnął tylko jednej części, ale całą Biblię”. Każdy tekst Pisma Świętego ma „własną moc”, którą trzeba mu pozostawić (nr 148).

Jest to moc, która poprzez rachunek sumienia powinna przynieść pożytek dla życia. „W obecności Bożej, w spokojnej lekturze tekstu, dobrze jest zapytać na przykład: Panie, co mnie mówi ten tekst? Co chcesz zmienić w moim życiu przez to przesłanie? (...) [Bóg] zachęca (...), by uczynić jeden krok naprzód (...). Pragnie jedynie, abyśmy szczerze spojrzeli na nasze życie i przedstawili Mu je bez zmyślania, abyśmy byli gotowi nadal wzrastać i abyśmy prosili Go o to, czego jeszcze nie zdołaliśmy osiągnąć” (nr 152n).

Jeśli ktoś raz za razem będzie czytał Pismo Święte i pozwoli mu rzucić sobie wyzwanie, wówczas Słowo Boże, zgodnie z mocnym przekonaniem papieża Franciszka, przeniknie „do

głębi jego myśli i uczucia (...) i [zrodzi] w nim nową mentalność” – jest to sformułowanie, które zapożycza on od swego poprzednika, Jana Pawła II (nr 150). Przemysłane, przemodłone, „Słowo Boże, słuchane i celebrowane, zwłaszcza w Eucharystii, karmi i umacnia wewnętrznie chrześcijan oraz czyni ich zdolnymi do prawdziwego świadectwa ewangelicznego w życiu codziennym” (nr 174).

Stefan von Kempis

Rzym, wiosną 2016

Czytać Biblię i żyć Biblią z papieżem Franciszkiem

Wprowadzenie

Gdybyście zobaczyli moją Biblię, być może nie zrobiłaby na was wielkiego wrażenia: – To ma być Biblia papieża? Taka stara, zniszczona książka! Moglibyście podarować mi nową, na przykład taką za tysiąc dolarów, ale ja bym jej nie chciał. Bardzo kocham moją starą Biblię, która towarzyszyła mi przez połowę życia. Była świadkiem moich największych radości i bywała też mokra od moich łez. Jest moim najdroższym skarbem. Żyję nią i nie oddałbym jej za nic w świecie.

Dzisiaj jest więcej prześladowanych chrześcijan niż w pierwszych wiekach Kościoła. A dlaczego są prześladowani? Są prześladowani dlatego, że noszą krzyż i są świadkami Jezusa. Wytacza się im procesy za posiadanie Biblii. Biblia jest księgą bardzo niebezpieczną. Do tego stopnia niebezpieczną, że w niektórych krajach jej posiadacze traktowani są tak, jakby trzymali w szafie granaty. Mahatma Gandhi, który nie był chrześcijaninem, powiedział pewnego razu: „Wy, chrześcijanie posiadacie księgę, która zawiera w sobie tyle dynamitu, że mogłaby rozsądzić na kawałki całą cywilizację, wyrzucić świat do góry nogami i uczynić z tej zniszczonej wojną planety świat pokoju. Wy jednak zachowujecie się tak, jakby była ona jedynie przykładem dobrej literatury, niczym więcej”.

Co zatem trzymacie w dłoniach? Dzieło literackie? Zbiór pięknych starych opowieści? W takim wypadku musielibyście powiedzieć chrześcijanom więzionym z powodu Biblii: „Jesteście głupcami! To nic innego jak tylko dzieło literackie”. Nie, to właśnie przez Słowo Boże Światło przyszło na świat i nigdy nie zgaśnie. W adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* (175) napisałem: „Nie szukamy, błędząc po ciemku, ani nie powinniśmy oczekiwać, aby Bóg skierował do nas Słowo, ponieważ rzeczywiście «Bóg przemówił, już nie jest wielkim nieznanym, lecz objawił się». Przyjmijmy wzniosły skarb objawionego Słowa”.

Trzymacie zatem w dłoniach coś Bożego: księgę, która płonie jak ogień! Księgę, przez którą przemawia do nas Bóg. Dlatego pamiętajcie: Biblia nie jest po to, żeby postawić ją na półce, ale po to, by brać ją do ręki, by czytać ją często, codziennie, zarówno samemu, jak i razem z innymi...

Czytajcie uważnie! Nie zatrzymujcie się na powierzchni, jak przy lekturze komiksów! Nigdy nie wolno traktować Słowa Bożego w sposób płytki, powierzchowny. Stawiajcie sobie pytania: „Co mówi to mojemu sercu? Czy przez te słowa przemawia do mnie Bóg? Czy dotyczą one istoty moich pragnień? Co mam zrobić?”. Tylko w ten sposób Słowo Boże będzie mogło w pełni ukazać swoją moc. Tylko tak nasze życie może się zmienić, może stać się wspaniałe i piękne.

Chcę wam powiedzieć, w jaki sposób ja czytam moją starą Biblię. Często biorę ją, trochę czytam, a potem odkładam i pozwalam, aby Pan patrzył na mnie. To nie ja patrzę na Niego, ale to On patrzy na mnie. Tak, On wtedy naprawdę tam jest.

Pozwalam Mu na siebie patrzeć. I czuję, a nie jest to żaden sentymentalizm, czuję w głębi swojego jestestwa to, co mówi do mnie Pan. Czasem Pan nic nie mówi. Nie czuję wtedy nic, tylko pustkę, pustkę, pustkę... Trwam jednak cierpliwie w oczekiwaniu. Czytam i modłę się. Modłę się na siedząco, bo klęczenie sprawia mi ból. Niekiedy modląc się, zasypiam. Ale to nic nie szkodzi. Jestem jak syn przy swoim ojcu. I to się liczy.

Wstęp do Biblii Youcat, 2015

STARY
TESTAMENT

Pięcioksiąg Mojżeszowy

KSIĘGA RODZAJU

Na początku: opowiadanie o stworzeniu świata

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. Wtedy Bóg rzekł: „Niechaj się stanie światłość!” I stała się światłość. Bóg, widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą.

Rdz 1,1–5

Stworzenie dalej się rozwija, wiek za wiekiem

Kiedy czytamy w Księdze Rodzaju opowiadanie o stworzeniu świata, istnieje ryzyko, że zaczniemy sobie wyobrażać Boga jako maga, który za dotknięciem czarodziejskiej różdżki może uczynić wszystko. Ale tak nie jest. On stworzył istoty żywe i pozwolił im rozwijać się według wewnętrznych praw, które nadał każdej z nich, aby dojrzewały, aby osiągnęły swoją pełnię. Bóg obdarzył istoty żyjące na świecie autonomią, a jednocześnie zapewnił im swoją stałą obecność, powołując do istnienia wszystko, co jest. W ten sposób stworzenie rozwijało się przez wieki, przez tysiąclecia, aż stało się takie, jakie znamy dzisiaj, właśnie

dlatego, że Bóg nie jest jakimś demiurgiem czy czarodziejem, lecz Stwórcą, który powołuje do istnienia wszystkie byty. Zaistnienie świata nie jest dziełem chaosu, wywołanego przez kogoś innego, ale skutkiem bezpośredniej interwencji najwyższej Przyczyny, która stwarza z miłości. Wielki Wybuch, który dzisiaj umieszcza się na początku świata, nie stoi w sprzeczności ze stwórczą interwencją Boga, ale wręcz się jej domaga. Ewolucja natury nie kłóci się z pojęciem stworzenia, gdyż zakłada stworzenie bytów, które się rozwijają.

Jeśli zaś chodzi o człowieka, to pojawia się pewna zmiana i nowość. Kiedy szóstego dnia – według Księgi Rodzaju – następuje stworzenie człowieka, Bóg obdarza istotę ludzką szczególną autonomią, różną od tej, którą posiada natura. Jest nią wolność. Bóg nakazuje człowiekowi, by nadał nazwy wszystkiemu, co istnieje, i wzrastał na przestrzeni dziejów. Czyni go odpowiedzialnym za dzieło stworzenia, także po to, aby panował nad stworzonym światem, aby go rozwijał aż do końca czasów.

Do Papieskiej Akademii Nauk, 27 października 2014

Każdy jest chciany

W pierwszym opisie stwórczego dzieła w Księdze Rodzaju Boży plan obejmuje stworzenie ludzkości. Po stworzeniu mężczyzny i kobiety mowa jest, iż „Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31). Biblia naucza, że każdy człowiek jest stworzony z miłości, uczyniony na Boży obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26). To stwierdzenie ukazuje ogromną godność każdej osoby ludzkiej, która nie jest tylko czymś, ale kimś. Jest zdolna poznawać siebie, panować nad sobą, w sposób dobrowolny

dawać siebie oraz tworzyć wspólnotę z innymi osobami... Jakże wspaniała jest pewność, że życie żadnej osoby nie gubi się w beznadziejnym chaosie, w świecie rządzonym przez czysty przypadek lub przez powtarzające się bez sensu cykle! Stwórca może powiedzieć każdemu z nas: „zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię” (Jr 1,5). Zostaliśmy „poczęci” w sercu Boga i dlatego każdy z nas jest owocem myśli Bożej. Każdy z nas jest chciany, każdy jest kochany, każdy jest niezbędny.

Encyklika *Laudato si'*, 24 maja 2015

Pod lupą

Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę.

Rdz 1,27

Mężczyzna i niewiasta: arcydzieło stworzenia

Gdy ludzie doświadczają niepowodzenia w miłości, nie należy ich potępiać, ale im towarzyszyć. Podkreślił to papież Franciszek podczas porannej Mszy w Domu św. Marty. Ojciec święty nawiązał do tego fragmentu Ewangelii, wyjaśniając, że „Pan odwołuje się do arcydzieła stworzenia”. Bóg bowiem „stworzył światło i widział, że było dobre”. Następnie „stworzył zwierzęta, drzewa, gwiazdy. Wszystko to było dobre”. Gdy jednak „stworzył człowieka” stwierdził, że „był bardzo dobry”. Rzeczywiście, „stworzenie mężczyzny i kobiety jest arcydziełem stworzenia”. Także dlatego, że Bóg „nie chciał, aby mężczyzna był sam: chciał, aby na drodze życia towarzyszyła mu kobieta”.

Chwila ta, jak stwierdził papież, jest również „początkiem miłości”. Spotkanie Adama z Ewą ma w istocie „poetycką wymowę”. Bóg poleca im, by odtąd szli przez życie „jako jedno ciało” (...). Jednakże, jak zauważył Franciszek, „to arcydzieło Pana nie zakończyło się wówczas, w dniach stworzenia”. Pan bowiem posłużył się właśnie „tym obrazem, aby wyjaśnić miłość, jaką żywi do swojego ludu”. Jest to miłość tak wielka, że „nawet kiedy lud nie jest wierny, On przemawia do niego słowami miłości”.

Dlatego „Pan – mówił ojciec święty – wykorzystuje obraz miłości mężczyzny i kobiety, aby wyjaśnić miłość do swojego ludu. I jeszcze więcej: gdy św. Paweł ma wyjaśnić tajemnicę Chrystusa, czyni to także na przykładzie Jego związku z Oblubienicą. Chrystus bowiem jest zaślubiony: poślubił Kościół, swój lud. „Podobnie jak Ojciec poślubił naród Izraela, tak również Chrystus poślubił swój lud”.

„Takie są – stwierdził papież – dzieje miłości. Takie są dzieje arcydzieła stworzenia. A wobec tej drogi miłości, wobec tego obrazu, upada wszelka kazuistyka, a pozostaje cierpienie”. Cierpienie w obliczu niepowodzenia: „Gdy jednak owo opuszczenie ojca i matki, aby połączyć się z żoną, aby stać się z nią jednym ciałem i razem iść przez życie, gdy owa miłość się nie udaje – a często się nie udaje – powinniśmy odczuwać ból z powodu niepowodzenia”. I właśnie w takiej chwili powinniśmy również „towarzyszyć tym osobom, które doświadczyły owego niepowodzenia w miłości”. Nie należy ich „potępiać”, ale „im towarzyszyć”. Przede wszystkim zaś „nie czynić z ich sytuacji kazuistyki”.

Wszystko to – mówił dalej ojciec święty – każe nam zastanowić się nad „zamysłem miłości”, nad „drogą miłości małżeństwa

chrześcijańskiego, które Bóg pobłogosławił w arcydziele swojego stworzenia. Błogosławieństwo to nigdy nie zostało cofnięte. Nie zniszczył go nawet grzech pierworodny”. „Gdy więc się nad tym zastanowimy”, wyjaśnił papież, niejako w naturalny sposób dostrzeżemy „piękno miłości, piękno małżeństwa, piękno rodziny, piękno tej drogi”.

Poranna Msza święta, 28 lutego 2014

Drugie opowiadanie o stworzeniu

Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy przyprowadził ją do mężczyzny, mężczyzna powiedział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta”.

Rdz 2,21–23

Bądźmy opiekunami stworzenia i naszych bliźnich

Powołanie do opieki nie dotyczy jedynie nas, chrześcijan, ale ma szerszy wymiar, który jest po prostu wymiarem ludzkim, a więc dotyczy wszystkich. To troska o całą rzeczywistość stworzoną, o piękno wszelkiego stworzenia. O tym mówi Księga Rodzaju i na to wskazał św. Franciszek z Asyżu: to poszanowanie każdego Bożego stworzenia i środowiska, w którym żyjemy. To opieka nad ludźmi, troszczenie się z miłością o wszystkich, o każdą osobę, zwłaszcza o dzieci, o ludzi starszych, o tych, którzy są najsłabsi i często znajdują się na obrzeżach naszych serc. To troska jednych

o drugich w rodzinie: małżonkowie opiekują się sobą nawzajem, potem jako rodzice troszczą się o swoje dzieci, a z czasem również dzieci stają się opiekunami rodziców. To szczerze przeżywanie przyjaźni, które jest wzajemną troską o siebie w zaufaniu, w szacunku i w dobru. W gruncie rzeczy wszystko jest oddane w opiekę człowiekowi, a to jest odpowiedzialność, która zobowiązuje nas wszystkich. Bądźcie opiekunami Bożych darów!

Homilia podczas inauguracji pontyfikatu, 19 marca 2013

Upadek

Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: „Gdzie jesteś?” On odpowiedział: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się”. Rzekł Bóg: „Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego zakazałem ci jeść?” Mężczyzna odpowiedział: „Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem”.

Rdz 3,9-12

Trzy rozbite relacje

Opisy stworzenia w Księdze Rodzaju zawierają w swoim symbolicznym i narratywnym języku głęboką naukę na temat ludzkiego istnienia i jego rzeczywistości historycznej. Sugerują, że ludzka egzystencja opiera się na trzech podstawowych relacjach, ściśle ze sobą związanych: na relacji z Bogiem, z innymi ludźmi i z ziemią. Według Biblii te trzy istotne relacje uległy zerwaniu nie tylko zewnętrznie, ale również w nas samych. Sprawił to grzech. Harmonia między Stwórcą, ludzkością a całym stworzeniem została

zniszczona, ponieważ człowiek usiłował zająć miejsce Boga, odmawiając uznania siebie za ograniczone stworzenie. Fakt ten wypaczył także naturę przykazania, by „panować” nad ziemią (por. Rdz 1,28) oraz „uprawiać ją i doglądać jej” (por. Rdz 2,15). W rezultacie pierwotnie harmonijna relacja między człowiekiem a naturą przerodziła się w konflikt (por. Rdz 3,17–19).

Nikt z nas nie jest Bogiem. Ziemia istniała wcześniej niż my i została nam dana. Pozwala to odpowiedzieć na zarzuty stawiane myśli judeochrześcijańskiej: mówi się, że ponieważ opis Księgi Rodzaju zachęca nas do „panowania” nad ziemią (Rdz 1,28), to tym samym sprzyja bezlitosnej eksploatacji natury, przedstawiając dominujący i destrukcyjny obraz człowieka. Nie jest to poprawna interpretacja Biblii, nie tak rozumie ją Kościół. Choć to prawda, że czasami chrześcijanie błędnie interpretowali Pismo Święte, to musimy dziś stanowczo stwierdzić, iż z faktu bycia stworzonymi na Boży obraz i nakazu czynienia sobie ziemi poddaną nie można wywnioskować przyzwolenia na absolutne panowanie nad innymi stworzeniami. Ważne jest odczytywanie tekstów biblijnych w ich kontekście, we właściwej hermeneutyce, i przypominanie, że zachęcają nas one do „uprawiania i doglądania” ogrodu świata (por. Rdz 2,15). Podczas gdy „uprawianie” oznacza oranie i kultywowanie, to „dogłądanie” oznacza chronienie, strzeżenie, zachowanie, bronienie, czuwanie. Pociąga to za sobą relację odpowiedzialnej wzajemności między człowiekiem a naturą. Każda wspólnota może wziąć z dóbr ziemi to, czego potrzebuje dla przeżycia, ale ma również obowiązek chronienia jej i zapewnienia, by nadal była ona płodna dla przyszłych pokoleń. Ostatecznie

bowiem „do Pana należy ziemia” (por. Ps 24,1), do Niego należy „ziemia i wszystko, co jest na niej” (Pwt 10,14). Z tego względu Bóg odrzuca wszelkie roszczenia do własności absolutnej: „Nie wolno sprzedawać ziemi na zawsze, bo ziemia należy do Mnie, a wy jesteście u Mnie przybyszami i osadnikami” (Kpł 25,23).

Mogąc odpowiedzialnie korzystać z rzeczy, jesteśmy też wezwani do uznania, że inne istoty żywe mają właściwą sobie wartość wobec Boga oraz „przez samo swoje istnienie błogosławią Go i oddają Mu chwałę”, ponieważ „Pan się raduje z dzieł swoich” (por. Ps 104,31). Właśnie ze względu na swoją wyjątkową godność i to, że został obdarowany inteligencją, człowiek jest wezwany do poszanowania stworzenia wraz z rządzącymi nim prawami: „Pan umocnił ziemię mądrością” (Prz 3,19). Kościół nie mówi dziś, upraszczając, że inne stworzenia są całkowicie podporządkowane dobru człowieka, jak gdyby nie miały one wartości samej w sobie i jakbyśmy mogli nimi dysponować do woli. Zatem biskupi niemieccy wyjaśnili, że „w odniesieniu do innych stworzeń można by mówić o priorytecie być przed być użytym”.

Encyklika *Laudato si'*, 24 maja 2015

Kain i Abel

Kain zwrócił się do swego brata Abela. A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata, Abela, i zabił go. Wtedy Bóg zapytał Kaina: „Gdzie jest brat twój, Abel?” On odpowiedział: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?” Rzekł Bóg: „Cóżś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi”.

Rdz 4,8-10

Historia Kaina i Abła a współczesny dramat uchodźców

„Gdzie jest twój brat?”. Krew jego woła ku mnie, mówi Bóg. To pytanie nie jest skierowane do innych, ono jest skierowane do mnie, do ciebie, do każdego z nas. Nasi bracia i siostry starali się wyjść z trudnej sytuacji, aby znaleźć odrobinę bezpieczeństwa i pokoju; szukali lepszego miejsca dla siebie i dla swoich rodzin, a znaleźli śmierć. Jakże często ci, którzy tego szukają, nie znajdują zrozumienia, przyjęcia, solidarności! Ich wołanie wznosi się do Boga!

Jeszcze raz dziękuję wam, mieszkańcy Lampedusy, za waszą solidarność. Niedawno słyszałem opowieść jednego z tych braci. Zanim tutaj przybyli, przeszli przez ręce handlarzy, którzy wykorzystują biedę innych, przez ręce ludzi, dla których ubóstwo innych jest źródłem zarobku. Ileż ci biedacy wycierpieli! A i tak niektórym z nich nie udało się tutaj dostać...

Bóg pyta każdego z nas: „Gdzie jest twój brat, którego krew woła ku mnie?”. Dzisiaj nikt na świecie nie czuje się za tę sytuację odpowiedzialny. Utraciliśmy poczucie braterskiej odpowiedzialności (...)

Kultura dobrobytu prowadzi do tego, że myślimy tylko o sobie, sprawia, że stajemy się nieczuli na wołanie innych. Żyjemy w mydlanych bańkach, które są piękne, ale są niczym, są iluzją banału, tymczasowości. Co więcej, prowadzi to do globalizacji obojętności (...)

„Adamie, gdzie jesteś?”, „Gdzie jest twój brat?” – to dwa pytania, które Bóg stawia na początku dziejów ludzkości i które kieruje również do wszystkich ludzi naszych czasów, także do nas. Chciałbym jednak, abyśmy postawili trzecie pytanie:

„Kto z nas płakał z powodu tego wydarzenia i wydarzeń takich jak to?” Kto płakał z powodu śmierci tych braci i siostr? Kto zapłakał nad tymi ludźmi, którzy byli w łodzi? Nad młodymi matkami i nad ich dziećmi? Nad tymi mężczyznami, którzy pragnęli czegoś więcej, aby móc utrzymać swoje rodziny? Jesteśmy społeczeństwem, które zapomniało, czym jest doświadczanie płaczu, czym jest współcierpienie.

Homilia podczas wizyty na Lampedusie, 8 lipca 2013

Noe i potop

Rzekł [Bóg] do Noego: „Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, bo ziemia przez nich jest pełna gwałtu; zatem zniszczę ich wraz z ziemią. Ty zaś zbuduj sobie arkę z drzewa żywicznego, uczyni w arce przegrody i powlecż ją smołą wewnątrz i zewnątrz. (...) Ja zaś sprowadzę na ziemię potop”.

Rdz 6,13–14.17

Jeden dobry człowiek wystarczy, aby nadzieja nie umarła
Zaniechanie wysiłków na rzecz pielęgnowania i zachowania właściwej relacji z bliźnim, wobec którego mam obowiązek opieki i ochrony, niszczy wewnętrzną relację z samym sobą, z Bogiem, z innymi i z ziemią. Kiedy wszystkie te relacje ulegają zaniedbaniu, kiedy na ziemi nie ma już sprawiedliwości, to, jak mówi Biblia, zagrożone jest całe życie. Tego nas właśnie uczy historia Noego, gdy Bóg grozi ludzkości zniszczeniem z powodu jej ciągłej niezdolności do życia zgodnego